

#oJedenDzieńBliżej 2020

Moc Prawdy

(autor: Adrian Michał Sielicki)

(Te komentarze były publikowane dzień wcześniej, więc 28 listopada dotyczy liturgii słowa z 29 listopada itd.)

28 listopada 2020

Przerasta mnie trochę ten tekst Izajasza, bo obnaża grzech, skalenie, bunt i prawdę o tym, że wszystkie nasze dobre czyny są warte tyle, ile skrwawiona szmata. Nie wzywamy imienia Boga, bo wstydzimy się naszych słabości. Jego obecność wymusza konieczność skonfrontowania się z PRAWDĄ o nas samych - jesteśmy jak zwiędłe liście. A jednak Izajasz woła: "obyś rozdarł niebiosy i zstąpił". Wiedział, że Bóg zobaczy naszą słabość, a nie wahał się domagać tego, by Pan zstąpił! Wiedział, co zobaczy Bóg, gdy przyjdzie. Wiedział doskonale, jak bardzo jesteśmy skalani, zbuntowani i grzeszni. Ale wiedział coś jeszcze - Bóg jest Twórcą, a my gliną. Bez Jego przyjścia nic się nie zmieni. My się nie zmienimy.

Przyjście Jezusa stało się dla nas momentem ważnym, bo udzielona nam została łaska, która może sprawić, że staniemy się inni - umocnieni, bez zarzutu. Bóg chce nas zmienić, przemienić to nasze życie, by było warte więcej niż suche liście miotane wiatrem. On jest wierny, choć my tacy nie jesteśmy i będzie walczył o nas, nawet jeśli my uznamy samych siebie za przegranych. Da nam nowe życie!

Trzeba jednak włożyć trochę wysiłku w czuwanie na Jego przyjście, które jest znów #oJedenDzieńBliżej. Przyjście, które może stać się nowym początkiem. Przyjście, które może wywrócić nasze życie do góry nogami.

29 listopada 2020

Wydawać by się mogło, że to wszystko takie proste. Wyznać, że Jezus jest Panem, uwierzyć, że zmartwychwstał i cyk - zbawiony jesteś, nim zdążysz w ogóle o tym zamarzyć.

Tyle, że św. Paweł pisze coś dalej. Wiara rodzi się ze słuchania, a żeby słuchać, trzeba usłyszeć słowo Chrystusa. Żeby usłyszeć Jego słowo, trzeba Go spotkać. Ale spotkanie Jezusa może przerodzić się w konieczność dokonania bardzo konkretnego czynu - pójścia za Nim. Dokąd? Doskonale znamy kierunek - ku Golgocie. Piotr i Andrzej zostawili sieci i poszli za Nim. Jan i Jakub zostawili swojego ojca i poszli za Jezusem. Spotkanie Chrystusa jest momentem podjęcia decyzji - idziesz za Nim, czy zostajesz?

Oni nie znali kierunku. My znamy go doskonale. Wiara nie jest czymś miłym, dającą poczucie bezpieczeństwa emocją, ale konkretnym wezwaniem do drogi, ciężkiej i krętej, do podjęcia trudu, który związany jest z poświęceniem. Zrezygnujesz z dobrze płatnej pracy? Zostawisz rodzinę?



To są konkretne pytania, na które powinno się odpowiedzieć samemu sobie dzisiaj, gdy przyjdzie Pana jest #oJedenDzieńBliżej. Bo gdy przyjdzie, gdy stanie przede mną i przed Tobą, możemy usłyszeć: "Pójdź za mną". Co zrobisz? Bo ja modłę się, żebym umiał zostawić sieć, łódź, a nawet bliskich i pójść, choć wiem, że kierunek to Golgota. Ale Ewangelia nie kończy się na Golgocie. Ewangelia kończy się na Górze Wniebowstąpienia, a ja chciałbym do Nieba wejść. Pytanie tylko, czy wystarczy mi odwagi by pójść, bo dzisiaj myślę, że miałbym niemały problem.

30 listopada 2020

Łatwo jest widzieć siebie w grupie prostaczków, uznać siebie za biednego czy ubogiego, albo za nędzarza, którego Pan ocali od śmierci. Zadałem sobie jednak pytanie, czy przypadkiem nie jestem w grupie zupełnie innej. Izajasz mówi, że wyrośnie "różdżka z pnia Jessego, wypuści odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej duch Pański". Odrośl nie będzie "sądził z pozorów, ani wyrokował według pogłosek". Chwilę później mówi o biednych i o pokornych - tutaj też jest miło siebie zobaczyć.

Ale nie o tej grupie myślę. W mojej głowie pojawiło się pytanie dotyczące fragmentu późniejszego: "Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego". A co, jeśli jestem tutaj? Co jeśli w oczach Bożych należę do grupy bezbożnych gwałtowników?

On nie będzie wyrokował według pogłosek, a już tym bardziej sądził z pozorów. Ludzie mogą mieć o mnie dobre zdanie, a ja mogę tworzyć piękne pozory. Tyle, że to w ogóle Pana nie zainteresuje. Liczy się coś zupełnie innego - prawda o mnie. Prawda bez tej całej otoczki, którą każdy z nas może tworzyć wokół siebie. Ta otoczka może nas mocno pokomplikować i utrudnić zauważenie przychodzącego Chrystusa, bo przez nią skupiamy się nie na Nim, ale na sobie, dbamy o to, by ludzie patrzyli na nas z podziwem. Być prostym, znaczy zrezygnować z tej skomplikowanej otoczki... Czyli pokazać prawdę, choćby teraz, gdy Jego przyjdzie jest #oJedenDzieńBliżej. Prawdę, która często bardziej przeraża nas samych, niż ludzi wokół nas. Ale warto. Bo wtedy, być może, usłyszymy słowa Jezusa: "szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie". Możemy Go zobaczyć, gdy przestaniemy skupiać się na otocze. A wtedy zrozumiemy, co znaczy szczęście.

1 grudnia 2020

Poruszyła mnie jedna rzecz. Jezus przyszedł po prostu na górę i tam usiadł. Takie to zwyczajne - usiadł na górze niedaleko Jeziora Galilejskiego. I wtedy dzieje się rzecz piękna! Przychodzą do Niego wielkie tłumy, niosąc chorych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych. Kiedy o tym przeczytałem, pomyślałem sobie, że jest tak wielu ludzi, którzy swoją niemoc, swoje cierpienie, odrzucenie, muszą dźwigać sami. Nikt ich nie niesie. Są pozostawieni sami sobie. Samotni, porzuceni, zapomniani. Można by było stwierdzić, że przecież Pan Bóg jest przy nich, że wciąż jest blisko. Tak, to prawda, ale... Tak po ludzku człowiek potrzebuje człowieka, który zatarga go tam, gdzie jest Jezus, by mogły zadziać się cuda. Niekiedy człowiek

nie może dostrzec drogi, nie widzi Boga, bo życie jak gdyby zakryło jego twarz zasłoną bólu, samotności, pustki. Żeby Bóg mógł tę zasłonę zerwać, to trzeba czasami pomóc temu człowiekowi znaleźć się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Gdy zasłona zostanie zerwana, gdy człowiek spotka Boga, wtedy pójdzie za Nim. Jak długo? Nie wiem. Jak daleko? Nie mam pojęcia. Ale pójdzie, bo Pan stanie się jego Pasterzem, poprowadzi tam, gdzie zamiast lęku, bólu samotności i cierpienia doświadczy radości i odpoczynku. Zamiast cierpieć głód, spożyje wyborny posiłek, albo przynajmniej naje się do syta chlebem i rybą. Można pomyśleć: "ale co ja mogę? ja mam tak niewiele!". No to daj to swoje niewiele w ręce Jezusa, którego przyjdzie jest #oJedenDzieńBliżej. On to rozmnoży i wystarczy zarówno dla Ciebie, jak i dla wielu innych. Bo On jest Bogiem. On potrafi dokonywać rzeczy prawdziwie wielkich. My nie. Ale On potrafi.

2 grudnia 2020

Nie przepadam za tymi słowami, które wypowiada Jezus. Jeszcze niedawno słyszeliśmy, że kto wyzna swoimi ustami Jezusa Panem i uwierzy w Jego zmartwychwstanie, osiągnie zbawienie. A tu nagle weryfikator wagi ciężkiej wjeżdża w adwentowej Liturgii Słowa: "Nie każdy, kto mówi Mi <<Panie, Panie!>> wejdzie do królestwa niebieskiego". Trach, bum!

I ziemia okazuje się jednak twarda, kiedy zostajesz ściągnięty na nią tymi słowami. Można mówić, że się wierzy. Można opowiadać o tym, jak to pięknie czuło się bliskość Jezusa. Można wołać, że jest się katolikiem od pokoleń! I można nie wejść do królestwa niebieskiego. Mnie to otrząsa z ułudy.

"Lecz ten, kto spełnia wolę Mojego Ojca, który jest w niebie" wejdzie do królestwa niebieskiego. Najłatwiej jest mówić, ale prawdziwie weryfikuje naszą wiarę to, co czynimy i czy jest to zgodne z wolą Boga. Nie wystarczy słuchać słów Jezusa, ale trzeba jeszcze je wypełniać, by stać mocno jak dom zbudowany na skale. Nie ważne, jakie przeciwności losu na ciebie spadną - przetrwasz. I wejdiesz do królestwa niebieskiego. Muszą jednak zadziałać te dwie rzeczy: usłyszeć i uczynić. Usłyszeć Jezusa i uczynić to, do czego On wzywa. Trudne to. Często niewygodne. Problemатyczne.

Jednak mamy też wskazaną pomoc w naszej bezsilności wobec tych słów Jezusa: trzeba złożyć nadzieję w Panu, Jemu dziękować, uciekać się do Niego i w Nim pokładać ufność, nie w ludziach, nie w ich opiniach o nas, nawet nie w ich słowach pełnych pustych obietnic. Bóg jest wiekiustą skałą, na której nasze życie nie legnie w gruzach, przetrwa najgorsze momenty. Wtedy zostaną otwarte przed nami bramy sprawiedliwości i przejdziemy przez nie dziękując Bogu za to, że wysłuchał nasze modlitwy, że okazał się wierny do końca. Kiedy Jego przyjdzie jest #oJedenDzieńBliżej warto wołać do Pana i prosić o rzeczy wielkie. A rzeczą wielką jest zdolność usłyszenia i uczynienia, nie gadania.

3 grudnia 2020

Wiecie, co mnie bawi w historii dwóch niewidomych? Jezus SUROWO im przykazał, żeby nikt nie dowiedział się od nich, że to On ich uzdrowił. A oni, gdy tylko wychodzą za drzwi, rozpowiedzieli o tym w CAŁEJ tamtejszej okolicy. Takie to ludzkie, takie prawdziwie mówiące wiele o nas.

Możemy się zastanawiać, czy zrobili źle, czy dobrze? W końcu złamali SUROWY NAKAZ Jezusa! No to zrobili źle. A z drugiej strony - zrobili coś dobrego: dawali świadectwo, że Ten, w którego moc uwierzyli, odmienił ich życie. Nie wiem, dlaczego Jezus kazał im milczeć. Może Jezus zna nas lepiej, niż my samych siebie i wie, że często robimy na opak. "Nie jedz owocu" - to jemy. "Nie miej bogów cudzych przede Mną" - no to mamy. Wiele takich przykładów można mnożyć. Lubimy robić wiele rzeczy na opak.

Niezależnie od tego - bo można się z tym zgadzać, bądź nie - porusza mnie to, że Jezus nie od razu ich uzdrawia. Niewidomi muszą za Nim iść, wołać. Dlaczego tak często ja tak nie robię? Dlaczego nie upieram się, nie proszę, nie krzyczę? Bo myślę sobie, że tak trochę głupio być nachalnym wobec Boga. No to dzisiaj zrozumiałem, że trzeba być. Nie wiem dlaczego - ale z jakiegoś powodu Bóg oczekuje od nas nachalności, może wytrwałości? Może chodzi o to, byśmy byli do końca pewni, że tego potrzebujemy, by już więcej nie rumienić się ze wstydu?

"Odtąd Jakub nie będzie już się rumienił ani oblicze jego już nie przyblednie" - słowa Boga - ODKUPICIELA - zapisane przez Izajasza. Bóg nie chce, byśmy się rumienili ze wstydu. Niewidomi wypaprali wszystko, bo przestali się wstydzić. Odzyskali godność. Nie bali się ludzi, ich surowej oceny, politowania z ich strony, albo pogardy, bo ci są niewidomi. Już odzyskali wzrok. Odzyskali swoją godność. Jezus, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej tego dokonał, bo oni wołali, prosili i błagali. Jezus, który jest światłem i zbawieniem człowieka dokonał tego w ich życiu. Dlaczego nie miałby dokonać tego i w naszym? Ja zamierzam być teraz bardzo nachalny. A wy?

4 grudnia 2020

Przyjdzie taki dzień, kiedy już nie będziesz płakać. Nadejdzie taka chwila, kiedy Bóg okaże łaskę gdy tylko usłyszysz Twój głos. Ledwie usłyszysz, a już odpowie! Nie martw się. Nawet jeżeli teraz Bóg podaje ci chleb ucisku i wodę utrapienia, to nie znaczy, że ciebie porzuci, odrzuci, wyrzecznie się ciebie. Nie. On już od ciebie nie odstąpi. Ten chleb ucisku i woda utrapienia mogą być jedynie gorzkim lekarstwem w Jego rękach. Lekarstwem, które uzdrowi, uleczy, przemieni twoje i moje życie, by nasze oczy mogły patrzeć na naszego Mistrza, Nauczyciela i Zbawiciela, a nasze uszy by mogły Go usłyszeć, kiedy wskazuje drogę. Nawet jeśli dzisiaj wszystko jest beznadziejnie – nie martw się. Pan opatrzy rany swojego ludu i uleczy jego sińce po razach, uleczy złamanych na duchu i będzie opatrywał nasze rany. Wiesz dlaczego? Bo wie, że bez niego będziemy jak owce bez pasterza. Jezus patrzył na tłumy i widział, jak bardzo byli znękani i porzuceni. I litował się nad nimi. Więc nie martw się... Nawet jeśli się pogubiłeś, odszedłeś od stada, nie wiesz, którą drogą powrócić, to Ten, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej wyśle kogoś do ciebie, być może już wkrótce, by powiedział ci, że Jego



królestwo jest już blisko. Że Pan ciebie szuka. Że znajdzie. Że opatrzy twoje rany. Że już nigdy, NIGDY nie będziesz czuł się samotny. I już nigdy nie będziesz gorzko płakał.

5 grudnia 2020

Już dwukrotnie chciałem przestać pisać te posty. Powodem jest to, że w tym roku adwentowe Słowo przenika mnie tak mocno, że w ogóle nie jest to miłe uczucie. To mnie przerasta, bo Słowo wydobywa ze mnie tak wiele prawdy o mnie i mojej małości, że czasami piszę posty z zaszklonymi oczami. Nawet teraz, kiedy czytam: "Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud! - mówi wasz Bóg".

Przecież to jest piękne! Bóg woła, by POCIESZAĆ Jego lud, bo nasza nieprawość została odpokutowana, bo już odebraliśmy słuszną karę, bo czas naszej służby się już zakończył. Czasami wydaje się nam, że mija już zbyt dużo czasu w trudzie, że to, co złe nie ma końca. Ale jeden dzień dla Boga jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat, jak jeden dzień. Bóg widzi dalej. Bóg wie, że to jedynie krótka chwila, nie wieczność cierpienia. Że to lekarstwo jest nam potrzebne. Po co? Może właśnie po to, byśmy się nawrócili, czyli zmienili sposób naszego myślenia, byśmy zrozumieli, że sami nie damy rady, że jesteśmy zbyt słabi, że potrzebujemy Go - Boga, który ma moc sprawić, że gwiazdy rozsypią się w ogniu, a nam nic się nie stanie. Potrzebujemy Boga, który jedyny ma moc obdarzyć nas szczęściem trwałym i prawdziwym, nie tym pseudo-szczęściem, którym karmi nas świat.

"Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud!". Jak ja potrzebuję tego pocieszenia! Jak bardzo tęsknię za słowem otuchy! Chcę usłyszeć, że już wystarczy, że moje grzechy są już odpokutowane. Nigdy nie będę godzien rozwiązać rzemyk u sandała Mocniejszego, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej. I nawet nie chcę tego robić. Pragnę raczej czegoś zupełnie innego - by Ten, który chrzci Duchem Świętym, wziął mnie na swoje ramiona i zaniósł tam, gdzie powinienem być. By zaniósł mnie do domu. Do stada. Tam, gdzie moje miejsce - przy Nim. Tak, chcę by to była moja nagroda: otarcie łez, pocieszenie, przygarnięcie, pokój serca, sprawiedliwość i zbawienie. Po prostu chciałbym, żeby był blisko.

6 grudnia 2020

Przyjdzie taki dzień, kiedy my, Odkupieni, powrócimy do domu. Przyjdzie taki dzień, kiedy step rozkwitnie, a pustynia stanie się pełna życia, bo wytrysną na niej źródła wód. Przyjdzie taki dzień, gdy smutek i wzdychanie ustąpią miejsca radosnym śpiewom. Przyjdzie taki dzień. Nie bój się. Przyjdzie na pewno, bo będzie to moment przyjścia samego Boga. Ba! On JUŻ przychodzi! Zbliża się, bo chce naszego zbawienia! On jest blisko, tuż za zakrętem, zbliża się do drzwi, zaraz wyjdzie z cienia. Nie bój się. Już za moment, za chwilę, usłyszysz słowa Jezusa: "Odpuszczone są ci twoje grzechy. Wstań, weź swoje łoże i idź do domu". Tylko przestań się bać. W końcu znajdą się ludzie, którzy podniosą ciebie i zanoszą do Chrystusa, byś mógł te słowa usłyszeć. W końcu ktoś pochyli się nad tobą, wyciągnie pomocną dłoń. Może i strach jest paraliżujący, może i niemoc jest przytłaczająca, a beznadzieja sprawia, że ciężko jest już uwierzyć w to, że cokolwiek może się zmienić. Nie bój się. Ten, którego przyjście jest znów

#oJedenDzieńBliżej sam obdarzy ciebie szczęściem. Jego zbawienie naprawdę jest już blisko. Twoje zbawienie, twoje odkupienie, już za chwilę, za moment staną się faktem. Nie pozwól, by lęk rządził w twoim życiu. Chrystus jest większy niż zło. Chrystus jest potężniejszy niż grzech. Chrystus jest WIERNY! On sam przychodzi, by nas zbawić. On sam biegnie, by ciebie ratować. Nie bój się. Pan nie zawiedzie. On ciebie nie ominie. Chrystus będzie o ciebie walczył do końca byś ty mógł skakać i krzyczeć z radości. Zobaczysz. Tak będzie.

7 grudnia 2020

"Gdzie jesteś?". Gdzie się ukryłeś? Za krzakami wstydu? W szczelinie lęku? W jaskini poczucia winy? "Gdzie jesteś?". Dlaczego się chowasz? Wstydzisz się? Boisz się? Nie wiesz, co ciebie czeka? A może trudno jest się przyznać przed samym sobą, że zrobiło się coś złego? "Gdzie jesteś?". Ukrywasz się za oskarżaniem innych? Szukasz winy w nich, zamiast w sobie? Próbujesz tłumaczyć swoją porażkę wszystkim, tylko nie tym, że to ty zawiniłeś? "Gdzie jesteś? Kto ci powiedział, że jesteś nagi?". Nikt nie musiał tego mówić, prawda? Doskonale wiesz, że stałeś się nagi w momencie, kiedy zrobiłeś coś, czego nie powinienes.

Grzech nas obnaża - prawdę o nas samych, że jesteśmy słabi, niewierni, że mamy problemy, że nie radzimy sobie z własnymi emocjami, ze strachem, z bólem. Problem w tym, że grzech jedynie to pogłębia, powodując jeszcze więcej niemocy, jeszcze więcej złych emocji, jeszcze więcej strachu i bólu. Wtedy też możesz powiedzieć, że to wina węża, a nie twoja. Rzecz w tym, że decyzję ostatecznie podejmuję ja - nie szatan. Działanie złego kończy się jedynie na próbie oszukania mnie. Niczego za mnie nie robi. Jedynie pięknie mnie oszuka. A Bóg i tak zawoła: "Gdzie jesteś?". To jest niesamowite w Bogu, że kiedy my upadamy, On nas szuka. Zamiast się chować, trzeba wyjść Mu na spotkanie, choć to niesamowicie trudne, bo trzeba przyznać się do porażki. Maryja się nie chowała. Nie miała powodu. Była wierna. Kiedy Bóg obdarzał Ją wszelkim błogosławieństwem, Ona nie udawała, że wie lepiej, tylko przyjmowała to, co dawał Bóg. Pełna łaski. Kecharitomene. Arcydzieło stworzone z miłości przez Boga. To w Niej i w Jej Synu możemy zobaczyć, do jakiego piękna stworzeni jesteśmy. Gdybyśmy tylko przestali się chować przed Bogiem...

Gdybyśmy chcieli przyjmować to, co On nam daje - bylibyśmy święci i nieskalani i bez zarzutu. A jednak wolimy się ukryć, karmiąc się wstydem i lękiem, zamiast stawić czoła prawdzie i przyznać się, że sami nic nie możemy, że bez Boga nic się nie wydarzy. Mamy prawo pytać: "jakże się to stanie?!", a odpowiedź Boga będzie zawsze taka sama: "Duch Święty zstąpi na Ciebie". To, co stało się w Maryi, może - w jakimś sensie - stać się w nas. Tylko pytanie brzmi: czy złożyłem nadzieję w Tym, którego przyjscie jest znów #oJedenDzieńBliżej? Czy raczej nadaj łudzę się, że sam dam radę?

8 grudnia 2020

Wiele razy wydawało mi się, że Bóg o mnie zapomniał, że idę sam drogą i nie mam pojęcia, dokąd ona prowadzi. Zastanawiałem się, dlaczego Pan mnie pomija, dlaczego pozostawił mnie na pastwę moich słabości, niemocy i grzechów. Uważałem wielokrotnie, że już nie dam rady,

że to koniec, że nie zrobię kolejnego kroku. Przychodził jednak dzień, kiedy zaczynałem rozumieć, że się myliłem. Pan nie odszedł. Nie porzucił. Nie zapomniał. Co więcej - był. Nienachalny, niezauważalny, cichy i pokorny - ale był. Przypomina mi o tym to, co pisze Izajasz: "On daje siłę zmęczonemu i pomnaża moc bezsilnego". Wystarczy Jemu zaufać. Pan nie porzuca - On odpuszcza nam nasze winy, lecz nasze choroby, ratuje nas od zguby, obdarza zmiłowaniem. Jest zaangażowany w nasze życie, bo jest miłosierny! Bo jest nieskory do gniewu i niesamowicie cierpliwy. W chwilach beznadziei, trudu ponad siły, gdy jesteśmy obciążeni winami - możemy przyjść do Niego. Ten, którego przyjście jest znów #oJedenDzieńBliżej, pokrzepi nas i da nam ukojenie. On sam jest jak oaza w środku pustyni życia, jak źródło na stepach bezsilności, jak odrobina wody, gdy pragnienie jest nie do wytrzymania. Boimy się przyjąć to, czego On od nas wymaga, bo wydaje nam się, że to ponad nasze siły. Ale zapominamy, że Jego jarzmo jest słodkie, a brzemień lekkie. To nie nakazy Boga nas przytłaczają, ale nasze grzechy, nasze błędne decyzje, nasze niewierności. Ale Bóg nie odpłaca nam według naszych win. Nie. Bóg obdarza nas niezliczonymi dobrodziejstwami. Problem w tym, że zbyt szybko o każdej dobrej rzeczy otrzymanej od Niego zapominamy. Ja o wielu takich rzeczach zapominam, zamiast Mu dziękować, bo gdyby nie On, byłoby o stokroć gorzej.

9 grudnia 2020

"Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu" - mówi Pan. I mówi to do każdego z nas. Robaczku, nie bój się. Nieboraku, nie lękaj się. "Przychodzę ci z pomocą. Ja ciebie wspomagam. Ja przemieniam cię...". Widzisz? Bóg o tobie nie zapomniał. Nie zapomniał też o mnie. Pan przychodzi, wspomaga nas, przemienia nas. Bóg zawsze jest blisko, nawet jeśli nie czujemy Jego obecności. On zawsze jest. Usłysz, jak mówi do ciebie cichym i pełnym dobroci głosem: "Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu". Mi popłynęły łzy, kiedy zatrzymałem się na tych słowach. Tak, czuję się mały jak robaczek. I tyle też wart. Ale to czułe słowo: "nieboraku", jest jak plaster leczniczego miodu na poranione serce. To słowo pokazuje, jak z wielką troską pochyla się nad nami Pan! Jak bardzo czuły jest wobec nas! "Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu! Ja cię wspomagam - mówi Pan - odkupicielem twoim Święty Izraela". Jesteś odkupiony, nie masz powodu, by się lękać. Jesteś w Jego rękach! On nas przemieni, a my rozradujemy się w Nim! To, że czujesz się najmniejszym ze wszystkich ludzi nie znaczy, że Bóg o tobie zapomniał, skoro Jezus mówi, że nawet najmniejszy w królestwie niebieskim jest większy od Jana Chrzciciela, który był ostatnim prorokiem Starego Przymierza. Nie załamuj się, nie lękaj się, nie rozpaczaj, ale chciej zdobywać Niebo! Nawet jeśli uważasz siebie za nic niewartego człowieka, najmniejszego z najmniejszych, bądź gwałtownym zdobywcą Nieba! Nie poddawaj się! Zawalcz o Niebo! Nieboraku - bądź człowiekiem gwałtownym w walce o Raj! Pan jest dobry dla wszystkich, Jego miłosierdzie jest nad wszystkim, co On stworzył. Nie zabrakło go dla ciebie! Teraz, gdy przyjście Pana jest znów #oJedenDzieńBliżej, bądź pewny, że Pan jest blisko ciebie i doda ci sił. Robaczku, nie bój się. Nieboraku, nie lękaj się. Pan przychodzi ci z pomocą. W tej chwili. Właśnie teraz. Pozwól Mu przemienić twoje życie.

10 grudnia 2020

Jest prawdą, że to częściej ja nie przestrzegam tego, czego oczekuje ode mnie Pan. On jest zawsze wierny, ja nie - i nie ma sensu się oszukiwać, że jest inaczej. Bo gdyby było inaczej, to żyłbym w pokoju, bez żadnego lęku i niepewności. Co więcej - nigdy nie usunięto by mojego imienia sprzed oblicza Boga, a On nie musiałby mnie szukać. Skoro jest inaczej, to trzeba stanąć w prawdzie - nie jestem wierny i potrzebuję nawrócenia. Problem jest też innego rodzaju - ciężko jest nas, ludzi, zadowolić. Zawsze jest źle, a może być tylko gorzej. Jezus mówi, że jesteśmy jak rozkapryszone dzieci. Zawsze mamy jakieś pretensje, bo inni nie płaczą, kiedy ja płaczę, bo inni nie śmieją się, kiedy ja się śmieję. Zawsze niezadowoleni. Bóg nie daje mi tego, czego potrzebuję, a jak daje, to za późno i teraz tego nie chcę. O Janie Chrzcicielu, który żył w ascezie, mówili: "zły duch go opętał", a o Jezusie, który jadł i pił z ludźmi, mówili: "żarłok i pijak". Dzisiaj jest inaczej? W ogóle nie! Jak ktoś żyje w ascezie, to mówimy, że dziwak. A jak prowadzi życie radosne, to mówimy, że niepokorny egoista z niego, któremu tylko sława w głowie. Niewiele się zmieniło w tej kwestii. Jest jednak możliwość stania się jak piękne drzewo, które wydaje zawsze owoc w swoim czasie, którego liście nie więdną. Może być tak, że wszystko, cokolwiek zamierzemy, powiedzie się nam. Wystarczy skupić się na Bogu, a nie ludziach, którzy wciąż radzą nam jak żyć, a równocześnie szydzą z nas i innych osób. W sumie żyjemy w czasach, kiedy łatwiej jest nam przeżywać życie Instagramerów, niż swoje własne. Cieszyć się z ich radości, płakać z powodu ich smutków, zachwycać się ich prezentami, załamywać ręce, kiedy rozstają się ze swoimi partnerami... A nasze życie, nasz czas, przelatują nam między palcami. Powtórne przyjście Jezusa jest #oJedenDzieńBliżej. To dobry moment, żeby odstawić pozorne życie innych ludzi, a skupić się na prawdziwej i życiodajnej Osobie Boga. Wtedy wiele może się zmienić.

11 grudnia 2020

Eliasz był prorokiem jak ogień, a jego słowo płonęło jak pochodnia, bo cały był zakochany w Bogu. Nie zgadzał się na jakiegokolwiek układy z innymi bożkami i jasno nazywał zło złem. Jego gorliwość była największą bronią. Nie znaczy to, że nie miał momentów zwątpienia - ale ostatecznie szedł w imieniu Adonai, czynił wszystko, czego domagał się Elohim. Gdy tylko wyszeptał prośbę, spadł ogień z nieba i pochłonął ofiarę złożoną Bogu. Eliasz był jednoznaczny w miłości i wierności, nawet gdy był prześladowany i groziła mu śmierć. Rozpalony miłością i gorliwością został zabrany na ognistym rydwanie wprost do Nieba, przed tron Tego, którego miłował ponad wszystko. A jednak w Mądrościach Syracha jest powiedziane o nim: "masz uśmierzyć gniew, nim zapłonie, by zwrócić serce ojca do syna i pokolenia Jakuba odnowić". Eliasz miał więc zakończyć poróżnienia między ludźmi. I była to misja Chrzciciela, który prowadził życie niejako w duchu Eliasza. Jadł szarańczę, nosił skurzany pas i odziany był w płaszcz ze skóry zwierzęcia. Tak, jak Eliasz. Płonął gorliwością i miłością - jak Eliasz. Był prześladowany - jak Eliasz. I tu dotykamy sedna - jeśli mocno przyłgniesz do Boga, nie spotka cię zbyt dużo dobra ze strony ludzi... Nie ma co się łudzić... Eliasza prześladowano, Jan cierpiał, Jezusa ukrzyżowano. A co łączy ich wszystkich? Jednoznaczna miłość i wierność Bogu. Jednak nie ma powodów do lęku, bo Ten, który zasiada nas cherubami, przyjdzie nam z pomocą, doda sił do dźwigania ciężaru pomówień, bolesnych ocen, szyderczych uśmiechów i złowrogiego



szeptania. Pan, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej, który jest Miłością, chce byśmy płonęli jednoznacznie tym samym - miłością i wiernością. Mimo wszystko - płoń. Wbrew ludziom, którzy będą szydzili - płoń. Wbrew sobie i własnej słabości - płoń! Wtedy możesz doświadczyć najwspanialszych cudów. Tylko miej odwagę płonąć.

12 grudnia 2020

"Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu nie jestem godzien odwiązać rzemienia u Jego sandała" - powiedział Jan Chrzciciel do faryzeuszów, kapłanów i lewitów i być może do całego tłumu, który przyszedł, aby przyjmować z jego rąk chrzest w rzece Jordan. Oznacza to, że Jezus był pośród tego tłumu. Stał gdzieś i przyglądał się swojemu pół roku starszemu kuzynowi. Milczący, choć obecny. Jan nie był światłością, ale miał zaświadczyć o Tym, który jest prawdziwą Światłością - o swoim Kuzynie. Czy Jan wiedział, że to o Niego chodzi? Nie wiem. Na pewno czekał na wewnętrzny głos, na jakieś poruszenie duszy, które miało dać mu pewność, że oto stoi przed Tym, który został namaszczonej przez Pana, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany złamanych serc i zapowiadać wyzwolenie jeńcom, a więźniom swobodę i by obwieszczać czas łaski dany przez Pana. To ciekawe, że niedzielna liturgia słowa nie przewiduje psalmu, ale śpiew Pieśni Maryi - Magnificat w którym Bóg ukazany jest jako wierny, czyniący ogromne rzeczy, którego miłosierdzie jest nieustannie okazywane kolejnym pokoleniom i który ujął się za Izraelem właśnie ze względu na swoje miłosierdzie. Dla mnie to niedzielne słowo jest po prostu pełne nieoczywistości i totalnie nieprecyzyjne. Jest w nim tykłe wątków, które w sumie, gdyby je wszystkie zebrać, dawałyby obraz Boga pełnego dobra, który dokonuje w życiu ludzi wielkich dzieł, przemienia to życie, uświęca, kształtuje... Tak, jak w życiu Izajasza, Maryi, Jana Chrzciciela i Pawła, którzy są bezpośrednio bądź pośrednio w tym słowie obecni. Jak Bóg dokonuje tych wielkich rzeczy w naszym życiu? Tak naprawdę odpowiedź nie pada, ale można ją wywnioskować - chodzi o Tego, który jest Światłością i którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej. Chodzi o Tego, którego zapowiadał Izajasz. Chodzi o Tego, którego miał wskazać Chrzciciel. Chodzi o Tego, którego urodziła Maryja. Chodzi o Tego, w którego uwierzył morderca chrześcijan - Szawel. Tylko Jezus jest kluczem do zrozumienia tego niedzielnego słowa. Tylko On łączy wszystko w całość. Tylko On może posklejać nasze połamane serca, wyzwolić z więzienia grzechów, tylko On jest źródłem łaski i miłosierdzia dla nas i tylko ON jest ŚWIATŁEM. Jezus, którego można nie znać, choć jest się pobożnym faryzeuszem, kapłanem bądź lewitą. Jezus, którego możemy nie znać, choć stoi pośród nas...

13 grudnia 2020

Balaam miał przeklinać Naród Wybrany. Taki był rozkaz, takie było zadanie. Wygłosić nad Ludem Boga przekleństwo, które stanie się przyczyną jego końca. Gdy Balaam ujrzał obóz Izraela i miał już przemówić, ogarnął go Boży duch i nie pozwolił wypowiedzieć przekleństwa. Zaczął natomiast błogosławić Izraelowi, wypowiadając przy okazji proroctwo: "Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło". Dzięki działaniu Bożego ducha Balaam zobaczył więcej, zobaczył dalej,

ujrzał coś, czego nie mógł zrozumieć - oto wschodzi Gwiazda, oto podnosi się berło! Gwiazda świecąca, poranna - wiecie kogo tak nazywamy? Maryję. A kto dzierży berło? Jej Syn - nasz Zbawiciel. Maryja jest gwiazdą zwiastującą przyjście Światła, o którym była mowa w niedzielnej liturgii słowa. Światła, którym jest Jezus, Syn Boga, Pan i Zbawiciel, prawdziwy Król. On nie musiał mieć niczyjej zgody do nauczania, choć arcykapłani i starsi ludu pytali Go, jakim prawem to czyni. Właśnie takim prawem - jest Synem Boga, który przyszedł, aby wskazać właściwą drogę grzesznikom i by pomóc im czynić dobro. Dlaczego to czyni? Bo ma świadomość miłosierdzia i miłości, które trwają od wieków, a które nie pozwalają Mu zapomnieć o mnie, o człowieku. Balaam to zobaczył - przyjdzie ktoś, kto będzie prawdziwie Królem, kto wszędzie niczym Słońce, choć sam jest większą Światłością, niż ta, która pochodzi ze Słońca. Prawdziwą Światłością, w której każdy z nas może złożyć swoją nadzieję i nie zawiedzie się. Po prostu się nie zawiedzie. I choćby tysiące Balaamów chciało nas przeklinać, nie uda im się wyrządzić nam szkody, bo będziemy jak aloes zasadzony przez Pana. Będziemy jak Jego ogród. Jak Jego lud. Bo będziemy własnością Tego, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej.

14 grudnia 2020

Co roku mam problem z tym słowem, bo jest we mnie pokusa, żeby ominąć drażliwe dwa słowa z Ewangelii. A one padają. I można próbować je oddać łagodniej, ale czy jest sens? Jezus mówi przecież wprost, że celnicy (zdraycy) i nierządnicze (prostytutki) wejdą do królestwa niebieskiego przed arcykapłanami i starszymi ludu (elita religijna). I wcale nie dlatego tak się stanie, bo oprócz złych rzeczy zrobili też coś dobrego i to dobro jakoś tam się kumuluje i ostatecznie przeważa. Nie. Oni po prostu uwierzyli Janowi Chrzcicielowi. Uwierzyli w to, co mówił - że przyjdzie Większy, że coś się zmieni, że można inaczej przeżyć swoje życie. Jest to powiedziane w kontekście przypowieści o dwóch synach, z których jeden powiedział, że zrobi to, o co był poproszony przez ojca, a tego nie zrobił, natomiast drugi stwierdził, że nie zrobi, a jednak zrobił. Można mieć usta pełne pięknych słów, obietnic, można głosić Chrystusa innym ludziom, można opowiadać o Bogu i... Zdraycy i prostytutki wejdą do nieba przed nami. Myślę, że Jezus dotyka tutaj pewnego problemu - zawołanego egoizmu i egocentryzmu, ukrytych pod płaszczykiem pobożności i religijności. Zarówno egoizm, jak i egocentryzm, nie pozwalają człowiekowi przyjąć jednej, zasadniczej prawdy o sobie - jestem grzesznikiem dokładnie takim samym, jak prostytutka i zdrayca i w niczym nie jestem lepszy. Grzesznik, który ma świadomość swojej grzeszności, może zaufać jedynie Bogu, bo wie, że nie może zaufać sobie. Prorok Sofoniasz mówi, że przyjdzie taki dzień, kiedy "nie będziesz się wstydić wszystkich twoich czynów, przez które dopuściłaś się względem mnie niewierności", a w psalmie jest dodane: "Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu, ocala upadłych na duchu. Pan odkupi dusze sług swoich, nie zazna kary, kto się doń ucieka". Gdzie szukasz ratunku dla siebie? Gdzie szukasz pomocy? W sobie? To się zawiedziesz. W swojej pobożności? Rozczarujesz się. W Bogu, przed którym stajesz w prawdzie o swojej grzeszności i pozwalasz, by On odmieniał twoje życie? Wtedy twoje oblicze nie zapłonie wstydem. Pan, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej, uwolni ciebie od wszelkiego ucisku, bo usłyszysz twoje wołanie i już nie

będzie nikogo, kogo mógłbyś się przestraszyć. Bo Pan będzie twoim rzecznikiem i twoim obrońcą.

15 grudnia 2020

Wątpliwości mogą nami targać i to dość często. Nawet Jan Chrzciciel, który wskazał Chrystusa ludowi i który nazwał Go "Barankiem Bożym" wysłał swoich uczniów z zapytaniem: "Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść?". Czy naprawdę Jezus jest Bogiem? Czy On może dokonać przemiany mojego życia? Czy to On ma moc sprawić, by niebiosa wysączyły sprawiedliwość i by zbawienie zaowocowało w moim życiu? Pytania dotyczące Jezusa mogą być trudne i dość łatwo przychodzi nam zżymać się na Niego, bo nie czyni tego, czego my oczekujemy. Ale tylko On jest Panem, który ma moc udzielić nam zbawienia. Nie ma innego. Zaślepieni grzechem mogą przejrzeć. Chromi i przygnieceni własnymi winami mogą znów kroczyć drogą sprawiedliwości. Trędowaci z powodu odrzucenia mogą doświadczyć oczyszczenia i przyjęcia. Niesłyszący prawdy mogą ją usłyszeć. Umarli na skutek grzechów mogą znów stać się żywi. Ubodzy przed Bogiem mogą usłyszeć Dobrą Nowinę, że nie muszą się wstydzić swojego ubóstwa, bo jest Ktoś, dzięki komu mogą stanąć przed Panem, gdyż ich dług został spłacony. Klucz, który może pomóc nam w osiągnięciu tych wspaniałych rzeczy w naszym życiu, to błogosławione niewątpienie w Jezusa i przyjście do Niego, do jedynego Pana, którego powrót jest znów #oJedenDzieńBliżej. Tylko u Niego jest sprawiedliwość i moc zdolna przemienić moje i twoje życie. Tylko w Jezusie.

16 grudnia 2020

Uwielbiam genealogię spisana przez Mateusza. Jest ona pełna znaczeń ukrytych w tym ciągu słów. Za każdym razem, gdy w naszym tłumaczeniu pada stwierdzenie: "był ojcem", greka stosuje słowo: "zrodził". I tak Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakuba... Nawet, gdy pada imię matki, to zawsze w oryginalnym tekście ma to zupełnie inne znaczenie: "Booz zrodził Obeda, a matką była Rut" lub "Dawid zrodził Salomona, a matką była dawna żona Uriasza". Mateusz konsekwentnie stosuje właśnie taki zapis - ojciec rodzi syna. I tak jest NIEMAL do końca. Bo gdybyśmy przeczytali dosłownie grecki zapis końca genealogii, zobaczylibyśmy tam coś takiego: "Jakub zrodził Józefa, męża Maryi, Z KTÓREJ NARODZIŁ SIĘ JEZUS, zwany Chrystusem". Punkt kulminacyjny - Józef nie zradza Jezusa, czyni to Maryja. Jezus odziedzicza genealogię Józefa, bo prawnie jest on Jego opiekunem, ale nie on stoi za poczęciem Mesjasza. Jezus rodzi się z Maryi. Jako jedyny z całej genealogii Mateusza. To jedno. Druga sprawa to cudownie wkomponowane kobiety w tę genealogię. Mateusz zrywa z tradycją i zwy- cza- jem żydowskim i podaje imiona czterech kobiet: Tamar, Rahab, Rut i Batszeby, (czyli „żony Uriasza”). Tamar zasłynęła jako uwodzicielka swojego teścia (Rdz 38, 13-26). Rahab była prostytutką kananejską (Joz 2,1) Rut była Moabitką, a więc wywodziła się z ludu ościennego, wrogo ustosunkowanego do Izraelitów (Rt 1,4). Batszeba dała się zwieść Dawidowi, popełniając z nim cudzołóstwo, a po śmierci męża stała się żoną Dawida (2 Sm 11, 2-27). Ten wybór nie był przypadkowy. W ten sposób Matusz pokazuje, że Jezus nie odcina się od grzechów ludzi - ale ma je odkupić. Pojawienie się pogańskich kobiet też jest ważne! Mesjasz

jest zbawicielem nie tylko Żydów, ale i pogan. Tu wszystko ma ogromne znaczenie. No i w końcu rzecz bardzo istotna - Dawid, król któremu Pan obiecał, że zrodzi z niego potomka, a jego panowanie nie będzie miało końca. To kontynuacja obietnicy wypływającej z błogosławieństwa danego Judzie przez Jakuba: "Nie zostanie odjęte berło od Judy ani laska pasterska zabrana spośród jego kolan, aż przyjdzie Ten, do którego ono należy i zdobędzie posłuch u narodów". Jezus był obiecany potomkiem, Lwem Judy, któremu nie jest obojętna nawet twoja historia. Jezus jest w naszej historii życia, jest w niej obecny! Skoro nie odciął się od grzechów swoich przodków, nie odetnie się też od twoich, ale skoczy do walki ze złem jak Lew i zwycięży! Będzie o ciebie walczył, bo walczy o każdego człowieka: czy to poganina, czy jawnochrześcijanina - o każdego. Do końca. Może i dziś jeszcze jest trudno to dostrzec, może nic na to nie wskazuje. Jednak w końcu zapowiedziany i obiecany Mesjasz, którego ponowne przyjście jest znów #oJedenDzieńBliżej, pojawi się i wyrwie ciebie z twoich niewoli. Przyjdzie na pewno, tak samo, jak przyszedł wtedy, dwa tysiące lat temu, wypełniając obietnicę daną Narodowi Wybranemu.

17 grudnia 2020

Bóg chciał być ze swoim ludem. Chciał być pośród swojego ludu. Emmanuel - Bóg z nami - nie na niby, nie przenośnie, nie teoretycznie, nie nawet tylko duchowo lub poprzez natchnienie, ale prawdziwie i do końca. Być pośród nas. Być z nami. Nie po to, żeby cokolwiek nam udowadniać. Nawet nie z powodu naszych pragnień spotkania z Nim. Nie. Chciał być pośród nas, by zbawić nas od naszych grzechów, zgodnie z zapowiedzią proroka Jeremiasza: "w Jego dniach Juda dostąpi zbawienia, a Izrael będzie mieszkał bezpiecznie". Syn Boży, Lew Judy, Emmanuel, miał przyjść żeby nas zbawić, uwolnić od brzemienia nędzy grzechu, spłacić dług winy, odkupić z niewoli, w którą popadliśmy na skutek naszych decyzji. Pragnieniem Boga było zmiłowanie się nad naszą biedą i ubóstwem, ocalenie nas od śmierci na wieki. I wiecie co? On to zrobił. To się już dokonało trzydzieści trzy lata po tym, jak Maryja stała się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Trzydzieści trzy lata po tym, jak Anioł wytłumaczył Józefowi, że to co się dzieje, jest w pełni zamierzone przez Boga. Może jeszcze w moim i twoim życiu nie wszystko jest tak pięknie, ale jednego możemy być pewni - Jezus jest przy nas, jest obecny w naszym życiu i dokona tego, co ma dokonać. Jego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej. O tyle też przybliży się dzień, kiedy będziemy mogli powiedzieć: "uwolniłeś mnie od brzemienia grzechu, spłaciłeś mój dług, uczyniłeś mnie wolnym - Ty, Panie". On już tego dokonuje. Nawet w tej chwili, kiedy ja piszę te słowa, a ty je czytasz. Bo Pan czyni cuda, a Jego chwała wypełni w końcu moje i twoje życie.

18 grudnia 2020

Nigdy nie zwracałem uwagi na to, że choć Gabriel mówi do Zachariasza: "Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna", to nie oznacza, że Zachariasz prosił o to właśnie podczas tej posługi w Świątyni! Skoro Zachariasz przeraził się na widok Archanioła,

skoro nie uwierzył w zapewnienia Gabriela, to jest to niejako dowód, że Zachariasz nie spodziewał się spotkania Archanioła i spełnienia jego prośby. Co więcej - Zachariasz w ogóle NICZEGO się nie spodziewał, bo tak on, jak i jego żona, byli już starzy. Zachariasz dawno przestał prosić o potomka, bo zorientował się, że Sara jest niepłodna, nie ma szans na to, by mogła urodzić, tym bardziej, że już przekwitła. Można założyć, że ostatnią prośbę o potomka Zachariasz zaniósł na modlitwie wiele lat wcześniej i uznał, że Bóg go nie wysłuchał. Pomyśl! Kiedyś prosiłeś o coś Boga i tego nie otrzymałeś. Uznałeś więc, że sprawa skończona, nic się nie zmieni, nic się nie wydarzy, Bóg nie wysłuchał Twojej modlitwy. A jednak, może za kilka lat, Bóg spełni Twoją prośbę. Będziesz się tego spodziewał, skoro uznałeś, że już nie ma nadziei? Nie, nie będziesz się tego spodziewał. Ale to nie znaczy, że Bóg nie usłyszał twojej prośby i że jej nie spełni. Zrobi to jednak w odpowiednim, najlepszym czasie. Tak, jak dał dziecko niepłodnej żonie Manoacha i jak sprawił, że stara i niepłodna Elżbieta urodziła syna, tak też może sprawić, że twoja prośba zostanie spełniona. I tak, jak Bóg wejrzał łaskawie na Elżbietę i zdjął z niej hańbę, tak też spogląda na nas i zdejmie hańbę ze mnie i z ciebie, sprawi, że to, czego się wstydzimy, przestanie mieć już jakąkolwiek moc nad naszym życiem. Pan wyrwie nas z rąk niegodziwców, On stanie się dla nas schronieniem i opoką, na której możemy się oprzeć i być pewnymi, że wszystko będzie dobrze. Bo Pan jest naszym opiekunem od zawsze, od łona matki, poprzez naszą młodość, aż do końca. Ten, którego przyjdzie jest #oJedenDzieńBliżej nie zawodzi, dlatego warto mieć w Nim nadzieję i Jemu ufać. Nie zawsze otrzymamy wszystko, o co prosimy, dokładnie w dniu zanieśienia prośby. Ale przyjdzie czas, kiedy Pan spełni nasze modlitwy. Po prostu przyjdzie taki dzień i będziemy tak zaskoczeni, że aż nie znajdziemy odpowiednich słów i zamilkniemy - trochę tak, jak zamilknął Zachariasz. Można powiedzieć kolokwialnie: "zatka nas", gdy Pan spełni naszą prośbę, o której już nawet nie myślimy.

19 grudnia 2020

Wystarczyła jedna odpowiedź kilkunastoletniej dziewczyny, żeby wydarzyło się niewyobrażalne, choć przez wieki wyczekiwane i utęsknione. Jej proste i szczere: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie, według słowa twego" było jak lawina łaski, której nikt już nie mógł powstrzymać. Oto wypełniła się obietnica dana Dawidowi. Oto słowa Proroków stały się faktem. Tron Dawida został utrwalony na wieki, bo Wieczny był Ten, który w dziewiczym łonie przyjął ludzkie ciało. Urzeczywistnione zostało przymierze, które Bóg zawarł z Dawidem kilkaset lat wcześniej. Oto Syn Boga rozpoczął swoją drogę, dzięki której wszyscy ludzie dowiedzą się, że Ojciec Niebieski ich nie porzucił, że walczy o każdego z nas, że pragnie doprowadzić nas do szczęścia zbawienia, że każdy jest dla Niego ważny. To, że Archanioł Gabriel przybył do Maryi i zwiastował Jej, że zostanie Matką Syna Bożego - Jezusa, czyli zbawiającego Boga oraz Jej odpowiedź: "niech mi się stanie", jest dla mnie i dla ciebie momentem, który ma moc wywrócić wszystko do góry nogami w naszym życiu. Bo jest to moment, kiedy skończyła się nasza samotność w drodze ku szczęściu, miłości, dobru, sprawiedliwości, radości i zbawienia. Już nie jesteś sam. Ta zgoda wypowiedziana przez Arcydziało łaski, Maryję, dwa tysiące lat temu sprawiła, że Zbawiciel stanął obok mnie i ciebie, niejako mówiąc: "od teraz idziemy razem". Bóg walczy po naszej stronie o nas i nasze życie.

Walczy ramię w ramię z nami. Nieraz pojawiają się wątpliwości, pytania i czasami zadamy sobie pytanie: "jakże się to stanie?!", ale odpowiedź będzie zawsze taka sama - Bóg tego dokona. Bo JEST przy tobie Ten, którego przyjdzie znów jest #oJedenDzieńBliżej. Lawiny łaski nie zatrzymał krzyż, ani grób. Lawina łaski wciąż ogarnia cały nas świat. Ciebie i mnie również. Jak odpowiesz, gdy się pojawi u ciebie, w twoim życiu?

20 grudnia 2020

Skoro imię Emmanuel oznacza "Boga z nami", a imię Jezus znaczy "Bóg zbawia", to nie mogło być inaczej w tym poniedziałkowym słowie: "Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz, który zbawia, uniesie się weselem nad tobą, odnowi cię swoją miłością, wzniesie okrzyk radości". Odnies te słowa do siebie... Twój Bóg jest obecny w twoim życiu i zbawia ciebie, prowadzi ciebie do takiego momentu, kiedy nie tylko ty krzykniesz ze szczęścia, ale i On, Pan, który odnowi ciebie swoją miłością, będzie weselił się razem z tobą i będzie krzyczał z radości tak, jak i ty. Bo oddali wyrok, jaki na tobie ciąży i usunie twojego nieprzyjaciela, który domaga się wykonania wyroku. Będziemy wolni! Do końca wolni! I będziemy krzyczeć tak samo, jak krzyknęła Elżbieta, gdy napełnił ją Duch Święty, kiedy usłyszała słowa Maryi. I będziemy tańczyli, jak zatańczył Jan w łonie swojej matki (bo wiecie, tam nie tylko chodzi o to, że dzieciątko się poruszyło, ale użyte jest tam greckie słowo "skirtao", czyli zatańczyło - Jan tańczy przed Maryją, Nową Arką Przymierza, jak Dawid tańczył przed starotestamentową Arką Przymierza), bo zrozumiemy, że jest obecny przy nas Zbawiciel. I nie musimy już chronić się w rozpadlinach skały wstydu, ani w szczelinach przepaści nędzy grzechu, lecz możemy stanąć z Bogiem twarzą w twarz i rozmawiać z Nim. Wstań, nie bój się, pójdź do Tego, którego przyjdzie jest #oJedenDzieńBliżej. Nie wstydz się - On przychodzi, bo chce nas zbawić, odmienić nasze życie, napełnić je radością i nadzieją. Pan jest naszą pomocą, On jest naszą tarczą i tylko w Nim może rozradować się nasze serce. Jeśli jeszcze myślisz, że cokolwiek innego może dać ci radość, szczęście, miłość, to może już jest dobry czas, żeby sobie powiedzieć szczerze, że tylko JEZUS jest jedynym zbawicielem człowieka i tylko w JEZUSIE możesz odnaleźć prawdziwą miłość i szczęście. Mieć Go w swoim życiu, to mieć wszystko. Wszystko.

21 grudnia 2020

W postawie Anny i w magnificat Maryi jest jedna rzecz wspólna, która dla mnie jest niesamowicie piękna - obie wiedzą, że to co mają i co uczyniło je szczęśliwymi, pochodzi od Pana. To Bóg sprawia, że łuk potężnych wymierzony w nas po prostu się łamie. To Bóg sprawia, że niepłodna rodzi. To Bóg podnosi biedaka z prochu i dźwiga nędzarza, by dać mu tron chwały. To Bóg jest źródłem mocy dla nas, niemocnych. Zarówno Anna, jak i Maryja, wiedzą doskonale, że ich życie jest w rękach Adonai, że Elohim działa w ich życiu. A ja? A ty? Wiemy, że tak jest? Mogę odpowiedzieć za samego siebie - niby wiem, ale tak naprawdę zapominam o tym zbyt często. I muszę przyznać, że to jest dla mnie bardzo ważna lekcja dzisiaj - za mało dziękuję Bogu za to, co czyni w moim życiu. Bo wszystko, co składa się na to życie, a więc nie tylko te dobre chwile, ale również te trudne, są dane z Jego łaski. Każda z tych rzeczy

mnie kształtuje i mogę być za wszystko wdzięczny, a prawdę powiedziawszy to ja sam próbuję określać, co jest dla mnie dobre, a co nie, zamiast dziękować Bogu za wszystko. Skoro wszedłem na trudną i wymagającą drogę, to nie znaczy, że Boga nie ma przy mnie. Jest. Ten, którego przyjscie jest #oJedenDzieńBliżej nie opuścił mnie nigdy, bo wie, że bez Niego nie wyjdę na prostą drogę. Idzie ze mną i wyprowadzi mnie z otchłani. Zawsze to robi, tylko ja nie zawsze to zauważam. Dzisiaj chcę Mu dziękować za te dobre chwile i za te trudne. Chcę dziękować Mu za to, że nie porzucił mnie, ale jest. I kiedy na roratach będę śpiewał po raz kolejny Magnificat, uczynię tę pieśń Maryi moim własnym dziękczynieniem i uwielbieniem za to, co mam od Pana.

22 grudnia 2020

Imię Jan oznacza dosłownie "dar łaski". Elżbieta dlatego uparła się na to imię, bo była świadoma swojej niepłodności, jak również faktu starości swojej i swojego męża. Po prostu nie mogli mieć dziecka! Ale Bóg udzielił łaski!! Dokonał niemożliwego! Kiedy Zachariasz potwierdził to imię, czyli uznał, że Bóg tego dokonał, że stał się cud, że Bóg spełnił jego modlitwę, choć sam już wątpił i nie wierzył w zmianę, dopiero wtedy rozwiązał się jego język. I co zrobił? Pierwsza rzecz, to błogosławienie Pana, który jest łaskawy i dobry! Nie musimy rozumieć tego, co Bóg robi - naprawdę, jest to zbyt wiele! Ważniejsze jest zaufanie Jemu, że prowadzi nas drogą, która jest dla nas najlepszą z możliwych. Nie znaczy, że będzie to łatwa droga! Co to, to nie! Nauczmy się na niej ogromnej cierpliwości. Po co? Żebyśmy umieli przyjąć ŁASKĘ, kiedy nadejdzie dzień obdarowania nas nią przez Boga. Zachariasz i Elżbieta czekali wiele lat na dziecko, ale równocześnie Pan przygotowywał ich do tego, by uznali, że to dziecko jest Darem Łaski, niezasłużonym, choć upragnionym i wytęsknionym. I to właśnie ten Dar Łaski, to dziecko, będzie miało misję wyjątkową i cudowną - stanie się posłanym w duchu Eliasza prorokiem, który wskaże Mesjasza. Dziś po raz kolejny mogę napisać, że przyjscie Pana jest #oJedenDzieńBliżej. Tak samo, jak o jeden dzień bliżej było przyjscie Mesjasza, gdy urodził się Jan. Obietnica zaczęła się spełniać - nie tylko ta dana Zachariaszowi, ale również ta dana Narodowi Wybranemu. Spełnia się też od tamtej chwili obietnica dana nam - że Bóg odmieni nasze życie i my również będziemy Go błogosławili, kiedy otrzymamy od Niego dar łaski, który uczyni nas szczęśliwymi.

23 grudnia 2020

Ostatnie słowo adwentowego czuwania, to słowo błogosławieństwa i uwielbienia Pana za wyzwolenie Jego ludu oraz za wypełnienie tego, co było obiecanie. To wypowiedziane słowo, które mówi o miłosierdziu Boga i Jego wierności, bo Pan dotrzymuje danego słowa i spełnia obietnice, których udzielił. Tak - w Jezusie jest wypełnione wszystko, cokolwiek Bóg obiecał nam, ludziom. Jezus jest światłością, którą Chrzciciel miał zapowiedzieć, On jest zbawieniem, które mieliśmy poznać dzięki posłannictwu Jana. My żyjemy w mrokach i w cieniu śmierci - Jezus stał się dla nas jak wschodzące Słońce, które ma nas oświecać i wskazywać właściwą drogę.

Całe to adwentowe rozważanie, dzień po dniu, sprowadza się do jednego: Ten, którego przyjście jest #oJedenDzieńBliżej, Jezus Chrystus, jest naszą gwarancją, że możemy wyjść nawet z najgorszych mroków naszego życia. Jezus. Nic i nikt inny. Po prostu Jezus.

Dziękuję Wam za ten czas. Za wszystkie rozmowy, wymienione wiadomości, komentarze... Ten adwent był dla mnie ważnym czasem, podczas którego zrozumiałem, że choć przed Bogiem jestem tylko grzesznikiem, to z Bogiem mogę stać się szczęśliwym człowiekiem, a Pan o mnie nie zapomniał. O was też nie. Niech narodziły z Dziewicy Zbawiciel będzie dla nas prawdziwym światłem, które poprowadzi nas do życia pełnego radości i szczęścia. Ufaj Mu. Bądź z Nim. Idź obok Niego. Zrozumiesz wtedy, że niemożliwe może stać się możliwym, a nieosiągalne może być osiągalne. Z Nim, Jezusem Chrystusem.